

WPROWADZENIE

W naszych czasach duchowej powierzchowności i anemicznego chrześcijaństwa, temat przebudzenia jest popularny, pomimo kazalnicy opanowanych przez grzech i obojętnych ławek. Niewielu jednak z tych, którzy o nim mówią, ma choćby blade pojęcie, czym w ogóle jest prawdziwe dotknięcie Boga. Robiące wrażenie finansowe przedsięwzięcia, okazałe miejsca kultu, statystyczne dowody „sukcesu” i wprawiające w zachwyt technologiczne wymysły tylko maskują współczesne duchowe bankructwo Kościoła jako całości. Faktycznie jesteśmy mizerni w duchu. Prawdziwy problem polega na tym, że wydajemy się być całkowicie niezdolni do tego, aby przynajmniej zacząć rozpoznawać, jak ubogimi duchowo staliśmy się. Kurczowo trzymamy się naszych własnych poglądów, zawieramy pokój z ulubionymi grzechami, uważamy siebie za zamożnych i wzbogaconych w dobra i twierzymy, że niczego nie potrzebujemy, a przy tym przez cały czas pobożnie zajmujemy się głupstwami na temat koncepcji dotyczących przebudzenia.

Przebudzeniem nie można się jednak bawić. Ono jest wyjątkowo cenne. Duncan Campbell w poniższym, do głębi porywającym przesłaniu o osobistym i zbiorowym przebudzeniu, dotyka istoty prawdziwego działania Boga wśród swego ludu. Takie przebudzenie jest rzadkie, bezcenne i niezwykle kosztowne. Campbellem zawładnął duch Bożego pragnienia działania, dlatego z troską szkicuje zarówno Bożą nieskrępowaną aktywność, jak i ludzką odpowiedzialność, by zareagować na natchnienia Ducha Bożego.

Świat był świadkiem suwerennych dzieł Bożych dokonanych poprzez najbardziej pokornych ludzi, często pośród najciemniejszych czasów w historii. Pamiętamy odrodzenie za Marcina Lutra i Reformację, która potem nastąpiła, a także posłusznych Purytanów, z poddaniem się Słowu Bożemu pośród niegodziwego społeczeństwa. Duch poruszał się z mocą w kongregacji oziębłego kaznodziei Jonathana Edwardsa i miał wpływ na całe pokolenie. XVIII stulecie widziało potężne przekonujące o grzechu działanie Ducha Bożego w Nowej Anglii, XIX wiek miał swoje wielkie modlitewne przebudzenie w Nowym Jorku, a początek wieku XX obwieścił niezwykle duchowe przebudzenie w Walii.

Pragnienie naszych czasów wyraża zapytanie: „Gdzie jest Pan Bóg Eliasza?” Może lepiej gdyby zabrzmiało ono: „Gdzie są Eliasz Pana Boga?”

Choć dzisiaj ludzie wiele się modlą, jest w tym mało takiej pokory, jaka charakteryzowała życie Duncana Campbella. Poniżej przeczytamy przesłanie tego wielkiego sługi Bożego XX-go wieku. Jest w nim żar tchnienia Bożego. Trzeba czytać je, a potem ponownie, na kolanach, aż wypali sobie drogę do serc ludu Bożego – naszych serc, a z nich poprzez nasze życie. Prawda ma wzniecić płomień. Czy jesteśmy łatwopalni? Oby Bóg ponownie nasączył nas olejem Ducha Świętego i podpalił!

Tekst z Biblii

Otwórzcie teraz ze mną bardzo znany fragment Pisma Świętego. Znajdziecie go w Księdze Psalmów. Przeczytajmy razem Psalm 85:

- „(2) *Panie, okazałeś łaskę ziemi swojej, Odmieniłeś los Jakuba.*
(3) *Odpuściłeś winę ludu swego, Zakryłeś wszystkie ich grzechy.*
(4) *Uśmierzyłeś wszystką złość swoją, Zaniechałeś zapalczywości gniewu swego.*
(5) *Spraw nam odnowę, Boże zbawienia naszego, I zaniechaj gniewu swego na nas!*
(6) *Czyż na wieki gniewać się będziesz na nas, Czy rozciągniesz gniew swój na wszystkie pokolenia?*
(7) *Czyż nie ożywisz nas znowu, Aby lud twój rozradował się w Tobie?*
(8) *Okaż nam, Panie, łaskę swoją I daj nam zbawienie swoje!*.....

- (9) *Chciałbym teraz słyszeć, co mówi Bóg, Pan: Zaiste, zwiastuje pokój ludowi swemu i wiernym swoim, Aby tylko nie zawrócili do głupoty swojej.*
- (10) *Zaiste, zbawienie jest bliskie Dla tych, którzy się go boją, Aby chwała jego zamieszkała w ziemi naszej.*
- (11) *Aby łaska i wierność się spotkały, A sprawiedliwość i pokój pocałowały.*
- (12) *Wierność wyrośnie z ziemi, A sprawiedliwość wyrzy z niebios.*
- (13) *Także dobrobytu udzieli Pan I ziemia nasza swój plon wyda.*
- (14) *Sprawiedliwość kroczyć przed nim będzie I wyznaczać drogę krokom jego.” [BW]*

Niech Pan pobłogosławi to czytanie z Jego Słowa.

Teraz zwróćmy uwagę na wiersz 7... możemy przeczytać wiersze 6 i 7: *„Czyż na wieki gniewać się będziesz na nas, Czy rozciągniesz gniew swój na wszystkie pokolenia? Czyż nie ożywisz nas znowu, Aby lud Twój rozradował się w Tobie?”*

Wspomniałem poprzedniego wieczora, że będę mówił dziś popołudniu o zasadach, które rządzą duchowym ożywieniem i chciałbym też powiedzieć wam, jak Bóg w swoim miłosierdziu spotkał się ze mną i przebudził moje serce i moje życie.

„Czy nie ożywisz nas znowu, aby lud Twój... lud Twój... rozradował się w Tobie?” Te słowa psalmisty wyrażają dzisiejszy płacz serc wielu drogich dzieci Bożych. Bez wątplenia w niejednym miejscu wzrasta dziś przekonanie, że dopóki nie nadejdzie przebudzenie, to znaczy przebudzenie dane przez Boga, pozycję zdobywać będą inne siły, które zamierzają przeciwstawić się każdej znanej chrześcijańskiej zasadzie. W rzeczy samej, spostrzegawcze oko może już dostrzec cienie padające na cały świat, który dojrzewa szybko albo do pokuty albo na sąd. Wraz z tym przekonaniem wydaje się wzrastać również głód objawienia przez Boga swojej mocy. I głód ten jest tak wielki, a tęsknota tak głęboka, że wołanie proroka Starego Testamentu często słyszane jest z ust dzieci Bożych.

NASZĄ JEDYNĄ NADZIEJĄ JEST PRZEBUDZENIE

„Obyś rozdarł niebiosą i zstąpił, oby przed Tobą zatrząsły się [rozpłynęły – KJV, tłumaczone wg LXX] góry - jak ogień zapala chrust i powoduje, że kipi woda, oby było objawione Twoje imię twoim nieprzyjaciołom, tak że narody będą drżeć przed Tobą” (Iz 64, 1.2). Zauważcie, że w tej modlitwie proroka zasugerowane są dwie fundamentalne rzeczy: Dopóki Bóg nie zstąpi, góry się nie rozpłyną, a grzesznicy nie zadrżą, lecz jeśli On nadejdzie i zmanifestuje swoją moc, jeśli Bóg podniesie swoją rękę i utwierdzi swój autorytet, góry rozpłyną się... góry obojętności, góry materializmu, góry humanizmu rozpadną się w obliczu Jego obecności, a narody, nie tylko jednostki, ale narody zostaną doprowadzone do drżenia.

Nie widzieliśmy, żeby drżały narody, ale wtedy, gdy Bóg zstąpił, w ciągu niewielu godzin widzieliśmy, jak trzęsły się społeczności lokalne, regiony, widzieliśmy parafie w Bożym uścisku!

To prawda - widzieliśmy też najlepsze ludzkie przedsięwzięcia na polu ewangelizacji, które pozostawiały nietknięte lokalne społeczności. Widzieliśmy zatłoczone kościoły i wiele świadectw nawróceń. Widzieliśmy setki, tak, nawet tysiące osób odpowiadających na to, co wy tutaj nazywacie wezwaniem do ołtarza¹. Jednak chciałbym powiedzieć, drodzy, a mówię to z zupełną pewnością, że możecie mieć to wszystko bez Boga! Tak, może was to przerazi, ale powtórzę jeszcze raz: możecie mieć to wszystko zaledwie na ludzkim poziomie!²

Howard Spring miał rację pisząc: „Królestwo Boże nie rozwinie się poprzez napełnienie naszych kościołów ludźmi, ale przez ludzi w naszych kościołach, którzy zostaną napełnieni Bogiem.” A to jest

¹ Podczas ewangelizacji *publiczne zaproszenie do wyjścia do przodu*, aby przyjąć zbawienie, oddać się Chrystusowi.

² „Pewien chiński kaznodzieja odwiedził innego kaznodzieję w Ameryce Północnej. Po dwóch miesiącach kaznodzieja ów zapytał Chińczyka, co myśli o kościołach na Zachodzie. Odpowiedź wprawiła go w osłupienie: „*Niewiarygodne ile jesteście w stanie osiągnąć dzięki wszystkim swoim przedsięwzięciom bez obecności i mocy Ducha Świętego*” (Francois Carr, Przebudzenie, 2016).

różnica! O, nie! Zatłoczone kościoły, czy głębokie zainteresowanie aktywnością Kościoła jest możliwe wyłącznie na ludzkim poziomie, podczas, gdy społeczność lokalna pozostaje nieporuszona!

Różnica pomiędzy ewangelizowaniem i przebudzeniem

Różnica pomiędzy owocną ewangelizacją (używam specjalnie tego słowa „owocna”), a przebudzeniem jest taka: Podczas ewangelizacji ludzie wyznają, że uwierzyli w Jezusa Chrystusa – jeden, dwóch, dziesięciu, może nawet stu, a pod koniec tego roku jesteś wdzięczny, jeśli połowa z nich wytrwała i nadal „stoi”. A przy tym społeczność lokalna pozostaje nieporuszona. Puby, dyskoteki, potańcówki są przepełnione. Tysiące stale bywają w teatrach i kinach. Żadnej zmiany w społeczeństwie!

Lecz w przebudzeniu, gdy przychodzi Bóg Duch Święty, gdy wieje wiatr z Nieba, nagle społeczeństwo staje się świadome Boga! Świadomość Boga chwyta ludzi młodych, w wieku średnim i starych, tak że, jak to było w przypadku przebudzenia na Hebrydach, 75% zbawionych pewnej nocy, zostało zbawionych, zanim przyszli na zgromadzenie!

„Bojaźń Boża jest początkiem mądrości” [Prz 9, 10]

Oto różnica pomiędzy ewangelizacją i przebudzeniem i dlatego mówię, że nasza jedyna nadzieja nie leży w ewangelizacjach. Dzięki Bogu za wszystko, co zostało osiągnięte! Dzięki Bogu za wszystko, czego dokonano poprzez misje! Ja reprezentuję misję w Szkocji [*Faith Mission*³]. Mamy też pracowników w Kanadzie i Bogu niech będą dzięki za wszystko, co się dokonuje poprzez wysiłki duszpasterzy, ewangelistów i chrześcijańskich pracowników, którzy przyprowadzają tu jednego, a tam dwóch do zbawczej wiary w Jezusa Chrystusa. Lecz naszą największą potrzebą i jedyną odpowiedzią na problemy, z którymi konfrontuje się dzisiaj chrześcijański Kościół jest nawiedzenie przez Boga!

Przebudzenie w Berneray [1952 r.]

Pozwólcie, że zilustruję to, o czym myślę, opowieścią o wydarzeniu, nie na wyspach Lewis ani Uist, lecz na małej wyspie Berneray [na Hebrydach]. Głosiłem podczas Konwencji w Bangor [Irlandia Płn.]. Jest to prawdopodobnie jeden z największych zjazdów ewangelizacyjnych w Wielkiej Brytanii. Siedziałem na podwyższeniu obok przewodniczącego konwencji i innego mówcy, gdy nagle pochwyciło mnie przeświadczenie, że mam opuścić ten zjazd i to natychmiast, i pojechać na tę wyspę Berneray. Zwróciłem się do przewodniczącego i powiedziałem mu o moich przekonaniach. „Och”, odpowiedział, „nie możesz opuścić zjazdu. Jest ustalone, że masz wygłosić końcowe przesłanie.” Ale mając takie przeświadczenie nie byłem w stanie wygłosić tego przesłania! No więc, żeby skrócić nieco tę historię; zdecydowano, że mogę opuścić konwencję. Następnego ranka poleciałem samolotem do Glasgow, a stamtąd kolejnym samolotem do Stornoway [na wyspie Lewis]. Samochodem przejechałem w poprzek wyspę i złapałem prom, który zabrał mnie na tę wyspę Berneray, zamieszkałą przez około 500 osób.

Płynąc na wyspę nie rozmawiałem z człowiekiem, który mnie przeprowadził. Spotkałem tam na promie też pewnego chłopca. Dla mnie to byli obcy ludzie, bo nigdy na tej wyspie nie byłem. Nigdy mnie na nią nie zaproszono i o ile wiedziałem nikt z niej nigdy mnie nie spotkał. Ale teraz wyszedłem tam na ląd. Zwróciłem się do mężczyzny, którego spotkałem: „Czy mógłby mnie pan zaprowadzić do najbliższego duszpasterza?” „Nie mamy duszpasterzy na wyspie. Akurat oba kościoły mają wakaty.” „To może skierowałby mnie pan do najbliższego starszego?” „Tak, najbliższy starszy mieszka w tamtym domu na wzgórzu.” Na to zwróciłem się do wspomnianego chłopaka: „Zająłbyś się tym, poszedłbyś do tego starszego i powiedziałbyś, że pan Campbell przyjechał na wyspę? A gdyby on zapytał: „Jaki Campbell?” to powiedz mu, że to ten Campbell, który był na wyspie Lewis.”

³ Szkocka organizacja misyjna działająca głównie na wyspach Brytyjskich i w Irlandii od 1886 r. (założyciel J.G. Govan).

I tak młodzieniec odszedł, a po paru minutach wrócił i powiedział: „Hector McKennon oczekiwał, że pan przyjedzie dzisiaj. Ma pan zatrzymać się u jego brata. Prosił mnie też, żebym powiedział panu, że on zwołał na wieczór na dziewiątą zgromadzenie w kościele i spodziewa się, że przemówi pan do zboru.”

Tajemnica przebudzenia w Berneray

Możecie sobie to wyjaśnić jak tylko chcecie. To był człowiek, który rano tego dnia, gdy ja siedziałem w kościele w Bangor, zdecydował się spędzić cały dzień na modlitwie. On był zmartwiony sytuacją w zborze, a szczególnie sytuacją ludzi młodych dorastających w atmosferze obojętności wobec Boga i Kościoła. Jego żona powiedziała mi, że trzy razy podchodziła do drzwi stodoły, gdzie on się modlił i słyszała: „Boże, nie wiem, gdzie on jest, ale Ty wiesz i Ty go poślesz.”

Około 10 tamtego wieczoru opanowało go przekonanie, że Bóg usłyszał jego wołanie, i że ja będę na wyspie w ten konkretny dzień. Z tego powodu ogłoszono, że ja będę kazał w kościele o godzinie 9 tego wieczoru.

Poszliśmy do kościoła. Zebrało się dość pokaźne zgromadzenie; około 80 osób. Nabożeństwo było bardzo typowe, zwyczajne. Gdy się kończyło zastanawiałem się, czy rzeczywiście zostałem poprowadzony [przez Boga] na wyspę. Ale tam byli ludzie, którzy byli bliżej Boga, niż ja. Moi drodzy, bądźmy szczerzy!

Ten starszy człowiek, o którym poprzednio wspomniałem, przyszedł do mnie i powiedział: „Mam nadzieję, że nie jest pan zawiedziony tym, że przebudzenie nie przyszło dziś wieczór do Kościoła. Ale Bóg unosi się nad nami i lada chwila wkroczy!” To był człowiek bliski Bogu! „*Tajemnica PANA jest objawiona tym, którzy się go boją*” [Ps 25, 14; UBG]

Różnica pomiędzy ludzką a zbawczą wiarą

Naprawdę istnieje różnica pomiędzy ludzką a zbawczą wiarą.

Słyszałem znanego ewangelistę w Brytanii, który powiedział coś, co mnie naprawdę osłupiało: „Posługujesz się wiarą w samolocie. Wchodzisz do samolotu i korzystasz z wiary, że ten samolot dowiezie cię do miejsca przeznaczenia. Wchodzisz na pokład statku i korzystasz z wiary w ten statek, w kapitana i załogę, że dowiozą cię do portu docelowego. Używaj też wiary w obietnice Boże.” Czy słyszeliście kiedyś podobny nonsens? To jest ludzka wiara! Nie jest to wiara dana przez Boga!

Tak, Kalwin miał rację i lubię go cytować, choć nie jestem skrajnym kalwinistą – mimo, że jestem szkockim górale [Highlander]. Kalwin powiedział: „Jesteśmy zbawieni przez samą wiarę, ale ta wiara która zbawia nigdy nie jest sama.”⁴ Bóg jest w niej! Doprawdy to jest to, o czym Paweł mówi nam we wspaniałym wersecie [Gal 2, 20]: „*Z Chrystusem jestem ukrzyżowany; żyję więc już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus; a obecne życie moje w ciele jest życiem przez...*”, wiarę Pawła? O, nie! To nie zaprowadziłoby go bardzo daleko! „Jest życiem przez wiarę Syna Bożego!”⁵ Wiarę od Boga.

Żniwa niewierzących czy wierzących?

Jestem przekonany o tym, że gdyby tę prawdę [o wierze] bardziej podkreślano, byłoby mniej wezwań do przyjęcia Jezusa. Gdyby kładziono nacisk na tę prawdę, rezultatem naszych zjazdów i kampanii ewangelizacyjnych nie byłyby żniwa ludzi nadal niewierzących.

⁴ Odnoszone głównie do Lutra w kontekście wiary, która musi rodzić dobre owoce, jednak to zdanie pojawiło się po raz pierwszy w Kalwina „Antidotum na Sobór w Trydencie” (1547) w kontekście jak u D.C. [<https://christianity.stackexchange.com/>]

⁵ Greckie: „w wierze (tej) (w) Syna Bożego”, tłumaczone w Kings James Version: „by the faith of the Son of God”, w języku polskim w Uwspółcześnionej Biblii Gdańskiej podobnie: „w wierze Syna Bożego”.

Oby mężczyźni i kobiety poznali tę wspaniałą prawdę: „*A gdy mnie będziecie szukać, znajdziecie mnie. Gdy mnie będziecie szukać całym swoim sercem*” [Jer 29, 13]. Oznacza to, że oni mogą nie znaleźć Jezusa tego wieczoru. Mogą nie znaleźć go jutro wieczorem. Mogą nie znaleźć Go w przyszłym tygodniu. Mogą nie znaleźć go nawet za miesiąc ani za pół roku, lecz jeśli będą szukać Boga z całego swego serca, znajdą Go, w przeciwnym razie Bóg nie jest wierny swemu zaangażowaniu w Przymierze.

Wyjaśnijmy to! Tak dzieje się w przebudzeniu. To dlatego mogę policzyć na palcach jednej ręki wszystkich tych ludzi, z którymi rozmawiałem o stanie ich duszy, przez te całe trzy lata, gdy byłem w środku przebudzenia [Hebrydy, od 1949 r.]. To znaczy, że jeślibyś, tam w północnozachodniej Szkocji, nalegał z poradą duszpasterską i ofertą pomocy niespokojnym duszom, oni byliby skłonni uważać, że to jest ludzkie działanie... po prostu ludzkie dzieło. Oni raczej woleliby, żeby zostawić ich Bogu tak, by sam Bóg zajął się nimi. Dlatego znaleźmy ludzi, którzy przez całe tygodnie, a nawet dłużej, byli w rozpaczliwym położeniu duszy, dopóki światło nie wtargnęło do ich serc.

ŹRÓDŁO PRZEBUDZENIA

Pozwólcie, że teraz poruszę przede wszystkim sprawę źródła przebudzenia. Mówi się na ten temat w tym wersecie: „*Czyż nie ożywisz nas znowu.*” [Ps 85, 7]

Moi drodzy, najlepiej, jeśli zapamiętamy, że w całej dziedzinie chrześcijańskiego doświadczenia, pierwszy krok należy do Boga i to się nie zmienia. Musimy o tym pamiętać. Myślenie, odczuwanie, starania muszą znaleźć swą bazę - inspirację - w suwerennej łasce Boga. I w to wierzę. Wierzę całym moim sercem. Pamiętam, że jakiś czas temu zdeklarowałem się w ten sposób na konferencji koło Londynu. Pod koniec tej konferencji przewodniczący przypadkowo podsłuchał, jak pewna utytułowana pani powiedziała: „To przemówienie było wspaniałe, choć nie zgadzam się ze wszystkim, co on powiedział, a szczególnie o suwerenności Boga. Ale nie zapomnijmy, że ten miły człowiek urodził się i wychował pośród szkockich wzgórz; takie jest jego środowisko i on nic na to nie poradzi.”

Drodrozy, pozwólcie, że powiem jeszcze raz: Na terenie przebudzenia Bóg jest suwerenny! Ale szybko dopowiem, że nie wierzę w żadną koncepcję suwerenności Boga, która by anulowała ludzką odpowiedzialność. Bóg jest Bogiem przebudzenia, ale my jesteśmy ludzkimi pośrednikami, przez których przebudzenie jest możliwe. Bóg znalazł takiego człowieka w listonoszu z Berneray.

Sądzę, że to jest przyczyna, iż tak niewielu nawiązuje kontakt z Chrystusem, który ma moc. Dla mnie we współczesnym ewangelizowaniu, powtórzę to: we współczesnym ewangelizowaniu, jednym z najbardziej niepokojących czynników jest przecenianie tego, co może zrobić człowiek. „Wyjdź do przodu. Podnieś ręce. Odpowiedz na wezwanie z kazalnicy. Przyjdź do Jezusa i bądź szczęśliwy.” Boże zmiłuj się nad nami! Powtórzę, Boże zmiłuj się nad nami! W ostatecznym rozrachunku człowiek nie może uczynić nic innego, jak tylko rzucić się w ramiona suwerennego Bożego miłosierdzia. Zrozumcie to dokładnie, to nie jest teologia ze szkockich gór. To jest teologia Nowego Testamentu! I teologia Starego Testamentu! Jestem zmęczony, naprawdę zmęczony tą ewangelią prostych kroków do wiary!

Nie ma odstępców

Wracasz dzisiaj do tych wsi [gdzie było przebudzenie]... cieszę się, że widzę tutaj pana McFarlanda z Faith Mission. Był nie tak dawno temu tam na wyspie Lewis. Był w wiosce, która widziała potężne Boże dotknięcie. Nigdy nie rozmawiałem nawet z jedną osobą w owej miejscowości usiłując pomóc im znaleźć Zbawiciela! Po prostu zostawialiśmy ich Bogu i On to czynił! To dlatego nie ma w tamtej całej społeczności ani jednego, który by odstąpił i wrócił do starego życia. Moi drodzy, gdy Bóg pracuje, robi to dobrze. Możesz wrócić za jakiś czas i potem znowu, i zobaczysz, że oni nadal trwają przy Bogu, który nie tylko objawił się im, lecz także objawił siebie w nich.

Zbawienie jest z Boga

Dawid powiedział: „*Boże naszego zbawienia.*” [Ps 65, 6; Ps 79,9] Fakt, który jest podstawową prawdą jest taki, że zbawienie jest z Boga.

Ostatnio poproszono mnie, abym pomógł młodej kobiecie. Była pielęgniarką w Glasgow, a teraz mieszka na Hebrydach. Była w okropnym strapieniu duszy i to rozpaczliwe położenie trwało już długo. Jej ojciec pomyślał, że może jakieś słowo ode mnie mogłoby jej pomóc. Poszedłem i znalazłem ją w strasznym stanie, wielce zmartwioną z powodu swej duszy. Poczucie winy, uczucie niegodności, a u podstaw tego wszystkiego powracające pytanie: „Czy jestem w Przymierzu?” Klęknąłem obok niej i robiłem, jak potrafiłem najlepiej, by jej pomóc przywołując ten wspaniały fragment Pisma, który tak często cytuję, Jan 10, 27-28: „*Owce moje głosu mojego słuchają i Ja znam je, a one idą za mną. I Ja daję im żywot wieczny, i nie giną na wieki, i nikt nie wydrze ich z ręki mojej.*” Zacytowałem go ponownie i spróbowałem zwrócić jej uwagę na dwie najważniejsze cechy owiec, za które umarł Jezus. One słuchają Jego głosu i idą za nim!

Czy słyszeliście Jego głos? Och, młodzi, czy słyszeliście Jego głos? On jest inny niż głos człowieka! To głos Pasterza wypowiadającego słowo przekonujące o grzechu, mówiącego słowo przebaczenia, przekazującego słowo zapewnienia, a także słowo mocy. Czy słyszeliście głos Pasterza?

Tak więc wypowiedziałem te słowa, a wtedy ona spojrzała na mnie poprzez łzy i powiedziała: „Panie Campbell, dziękuję panu za troskliwe słowa porady. Chyba na pewno, jako pastor, nie wierzy pan, że zbawi pana werset ze Słowa Bożego? – czy tak nie jest?”

Złapaliście o co chodzi? Pojmujecie to?

Wielkie zwiedzenie na temat zbawienia!

Tysiące ludzi żyje dzisiaj w stworzonym przez siebie złudzeniu – złudzeniu, które narodziło się na naszych ewangelizacjach -, że nie mają niczego, na czym mogliby się oprzeć, jak tylko na wersecie ze Słowa Bożego. Czy jesteście zbawieni przez werset z Pisma Świętego?

Posłuchajcie poetek:

„*Obietnica nie zbawi, choć ona prawdą jest;
To Krew pod którą wchodzimy oczyszcza nas.
Oczyszcza mnie teraz, alleluja Bogu!
Na obietnicy się opieram, a jestem pod Krwią.*”

*The promise won't save, though the promise is true;
'Tis the blood we get under that cleanses us through;
It cleanses me now, hallelujah to God! I rest on the
promise, I'm under the blood. [Maggie Potter]*

To jest to! To jest to!

„*Poza kartami świętych Ksiąg szukamy Cię,
Za samym Tobą tęskni duch, o przybliź się.*”
[wg tłumaczenia Adeli Bajko, zmienione]

*Beyond the sacred page I seek Thee, Lord;
My spirit pants for Thee, O Living Word.*
[Mary Artemesia Lathbury]

Powiedz mi, czy przemówiło do ciebie Żywe Słowo? Czy odezwało się Żywe Słowo, czy może po prostu trzymasz się wersetu z Pisma Świętego?

Więc ona powiedziała do mnie: „Chyba nie sugeruje pan, że werset z Pisma Świętego mnie zbawi? Moje serce woła Jezusa!” To jest to! „Moje serce domaga się Jezusa!” I Jezus – cztery albo pięć dni potem – objawił Siebie w niej... objawił Siebie w niej! Została wspaniale zbawiona. Dzisiaj opiera się na obietnicy, i żywi się Słowem, które prowadzi ją do Jezusa.

[Wracając do Berneray] Bóg przyszedł!

Wyszliśmy z kaplicy i schodzimy na dół. Kaplica stoi na pagórku, a główna droga jest niecałe 300 metrów poniżej. Zborownicy schodzą na dół, a my idziemy za nimi, gdy nagle... och, to jest to, o co mi

chodziło, gdy zwróciłem uwagę na różnicę pomiędzy ewangelizacją i przebudzeniem... nagle starszy pan zatrzymuje się i zdejmuje z głowy kapelusz, „Niech pan się zatrzyma, panie Campbell. Bóg przyszedł! Bóg przyszedł! Niech pan patrzy, co się dzieje!” Spoglądam w kierunku zborowników i widzę, że padają, tam na wrzosowisku, na kolana. Słyszę okrzyki skruszonych grzeszników. To zgromadzenie, które zaczęło się na stoku pagórka o 11 tamtej nocy, trwało aż do 4 nad ranem. Bóg nagle mocno chwycił tę wyspę! Czy tak się stało, bo Campbell pojechał na nią? Odpędzam taką myśl!

Dziękuję Bogu za przywilej, i jakże jestem wdzięczny, że tam za kazalnica w Irlandii byłem wystarczająco blisko Niego, by usłyszeć Jego głos. Ach, często o tym myślałem! Gdybym nie był w kontakcie z Bogiem, gdybym był w miejscu, z którego nie mógłbym usłyszeć głosu Zbawiciela, Bożego głosu, to czy Berneray ominęłoby to potężne nawiedzenie, które wstrząsnęło wyspą od centrum aż po obrzeża?

Wątpię czy znalazłby się na tej wyspie choć jeden dom, który tamtej nocy nie przeżył nawiedzenia Bożego! Świadomość Boga, uprzytomnienie sobie obecności Bożej, wydawało się unosić w powietrzu! Cała atmosfera zdawała się być naładowana mocą Wszechmocnego Boga! To jest Przebudzenie!

Zauważcie zasadę, która zadziałała: *„Jeśli ukorzy się mój lud, który jest nazwany moim imieniem, i będą się modlić, i szukać mojego oblicza, i odwrócą się od swoich złych dróg, to Ja wysłucham z niebios, i odpuszczę ich grzechy i ich ziemię uzdrowię”* (2 Kron 7, 14). Tam na wyspie był przynajmniej jeden człowiek, który wypełnił warunki tego fragmentu z Pisma Świętego. Ponieważ on je wypełnił, Bóg, który dochowuje Przymierza, musi być wierny swemu zaangażowaniu w Przymierze. I On, aby dowieść własnego honoru, musiał wysłuchać modlitwy tego listonosza z parafii, klęczącego w stodole przez cały dzień.

Ach, oby Bóg mógł znaleźć ludzi gotowych wypełnić i zastosować się do zasad rządzących duchowym ożywieniem.

Przebudzenie tam, gdzie Biblia jest nieznana

Zrozumiemy to dokładnie. To jest prawda, której chcemy się uchwycić. Staje się ona tak cudownie realna w przebudzeniu. Ludzie mówili do mnie: „Ale widzi pan, panie Campbell, tam na Hebrydach oni znają Słowo Boże i Duch Święty ma grunt, na którym może pracować. Oni nie są związani taką czy ową doktryną.”

Lecz przyjaciele, posłuchajcie. Bóg wkracza do społeczności, gdzie Słowo Boże, jest prawie w ogóle nieznane. Mamy takie wspólnoty w Wielkiej Brytanii, prawie pogańskie. Ale widziałem, jak Bóg wkraczał do nich, na przykład niedawno w angielskich Midlands⁶. Bóg zstąpił do bezbożnej społeczności i nagle mężczyźni i kobiety zrozumieli doskonale, co to znaczy być narodzonym na nowo i uświęconym. Przed tym Bożym działaniem oni nic nie wiedzieli i w ogóle nie mogli zrozumieć, co Chrystus miał na myśli mówiąc: „Musisz się narodzić na nowo.” Oto dlaczego mówię, że jest nadzieja dla każdej społeczności, gdy Bóg bierze sprawę w swoje ręce.

Odpowiedzialność człowieka za przebudzenie

Tak więc źródłem przebudzenia jest Bóg... i sposób, w jaki On działa – myślę, że zobaczyliśmy to. Lecz Jego pośrednikami są Jego ludzie. Bóg, jak już mówiłem, jest Bogiem przebudzenia. On jest suwerenny, ale jak już powiedziałem i zacytuję znowu: „nie wierzę w żadną koncepcję suwerenności, która by anulowała moją odpowiedzialność”... Jednak wielu dziś mówi: „No cóż, my nic zrobić nie możemy, mamy po prostu czekać, aż wiatr zacznie wiać.” Tak, to może być doktryna, która jest bardzo na rękę beztroskim ludziom na Syjonie, ale nie ostanie się ona w świetle Bożego Objawienia.

⁶ Kraina w środkowej Anglii.

„Jeśli... mój lud, który jest nazwany moim imieniem, będzie się modlić.” Zastanawiam się, ilu z nas się modli? Zastanawiam się, ilu z nas tutaj mówiących o przebudzeniu i zainteresowanych tym zjazdem ewangelizacyjnym daje Bogu czas w modlitwie?

Jestem wdzięczny, że zostałem wychowany w domu, w którym modlitwa miała naczelne miejsce. Matka dbała o to, by Bóg otrzymał przynajmniej jedną godzinę każdego poranka... cisza w gospodarstwie. Żadnej pracy od w pół do siódmej do w pół do ósmej. Konie karmiono o szóstej. O tak, nimi też trzeba było się zająć. (To były dni kiedy konie się liczyły... i nie jestem pewien, czy aby tamte dni nie były lepsze, niż te w których żyjemy.) Od w pół do siódmej do w pół do ósmej... cisza na zagrodzie, abyśmy mogli słuchać Boga i dać Bogu możliwość mówienia do nas.

My jesteśmy ludzkimi pośrednikami, przez których przebudzenie jest możliwe. Pozwólcie, że zadam takie pytanie: „Czy jesteś w takim miejscu, że Bóg może powierzyć ci przebudzenie?” On jest suwerenny i nadprzyrodzony. Ale On się uniża! i w swoim suwerennym zamiarze i mądrej ekonomii⁷, umieścił ten skarb w ziemskich naczyniach. Czy jesteś człowiekiem, którym Bóg może się posługiwać? Czy jesteś tym, komu On może zaufać? Czy jesteś w zażyłej relacji z Bogiem?

Jestem pewien, że niektórzy z was słyszeli o Murray’u McCheyne⁸... umarł w wieku 27 lat, ale pozostawił w Szkocji swój ślad, niezatarty ślad. Murray McCheyne został wspaniale użyty w ożywieniu, które nastąpiło przed rozdziałem w Kościele w 1843 r. To były przebudzenia przez posługę McCheyne’a, Bonara i innych, które doprowadziły do tego, że Wolny Kościół opuścił oficjalną religię [Kościół Szkocji]⁹. Murray McCheyne powiedział: „Jeśli mamy chodzić godnie w naszym wielkim i świętym powołaniu, musimy codziennie żyć w obliczu wielkości i chwały Jezusa.” Człowiek, który jest tutaj, jest właśnie tym, komu Bóg może powierzyć przebudzenie. On jest suwerenny, ale ja jestem narzędziem, które On chce użyć. Ach, powiedzcie mi przyjaciele, czy jesteście w tym miejscu?

OSOBISTE ŚWIADECTWO

Teraz, na koniec mojego przemówienia, chciałbym powiedzieć wam nieco o tym, jak Bóg - w swojej łasce - spotkał się ze mną. Muszę cofnąć się do chwili mojego nawrócenia.

Nawrócenie

Nawróciłem się w dziwnych okolicznościach. Nie mam czasu, aby opowiedzieć wszystko. Zacznę od tego, że byłem kobziarzem i stepowałem. Grałem kiedyś i stepowałem na koncercie koło Oban, gdy Bóg przemówił do mnie. Bóg wezwał mnie podczas tańca. Miałem modlącego się ojca i modlącą się matkę. Tak więc przestałem tańczyć i pojechałem do domu. Zamknąłem się w stodole i ukląknąłem pośród słomy przygotowanej na rano dla koni. Zawołałem: „Boże, nie wiem, jak przyjść do Ciebie. Nie wiem, co robić, ale jeśli zbawisz mnie takiego, jaki jestem, to przychodzę teraz.” I Bóg mnie zbawił! Bóg mnie zbawił! I mówię dzisiaj tutaj, że nigdy, ani przez moment nie miałem żadnego powodu, by wątpić w dzieło, którego Bóg dokonał wtedy nad ranem w moim sercu. Bóg dokonał suwerennego i nadprzyrodzonego dzieła i we wspaniały sposób mnie uwolnił. Myślę, że mogę szczerze powiedzieć, że w tym cudownym doświadczeniu pobożność charakteryzowała każdą cząstkę mojego ciała, duszy i ducha. Nie mówię tu o uświęceniu i głębszym życiu. Mówię po prostu o duszy, która rodzi się na nowo, gdy Bóg dokonuje dzieła.

Pokonany i w beznadziejnym położeniu

Krótko po tym wstąpiłem do sił zbrojnych i znalazłem się we Francji podczas I Wojny Światowej. Nie minęło wiele czasu, gdy zauważyłem, że mieszkały wewnątrz mnie siły, które mnie przewyższały. Dotychczas byłem „otulony” i bezpieczny w swojej pobożności, a teraz na wojnie znalazłem się w centrum

⁷ Sposób postępowania, realizacja zamiaru.

⁸ Robert Murray McCheyne (1813-1843), presbiteriański duchowny w Kościele Szkocji, ceniony kaznodzieja o niezwykle głębokiej duchowości. Zmarł podczas epidemii tyfusu.

⁹ Religia oficjalna, czyli państwową. Kościół Szkocji jest kościołem państwowym od 1560 roku.

totalnej bezbożności – skrajnego zła. Jak przed chwilą powiedziałem, szybko odkryłem stale przebywające we mnie siły, które były mocniejsze ode mnie. Po wielokroć wołałem: „O, Boże, wypowiedz słowo uwolnienia razem z konkretną możliwością wyjścia z tego.”

Ranny w bitwie

Ale, żeby skrócić tę długą historię: Oto uczestniczyłem w szarży konnicy i w trakcie tej szarży ciężko ranny padłem na ziemię. Dziękuję Bogu za młodego kawalerzystę z Kanadyjskiej Konnicy. (Jestem wiele dłużny Kanadzie. Z tego powodu cieszę się, że jestem tutaj, aby zapłacić ten stary dług.) Leżałem ranny na ziemi, gdy nastąpiła druga szarża przeprowadzona przez Kanadyjską Konnicę; było to ostatnie natarcie konnicy w brytyjskiej armii... koło Ales 12 kwietnia 1918 roku. Gdy oni atakowali przez to krwawe pole, końskie kopyto uderzyło mnie w plecy. Jęknąłem i ten mój jęk został do tego stopnia zanotowany w umyśle młodego szarżującego kawalerzysty, że w opatrzości Bożej, wrócił na to miejsce, gdzie leżałem. Gdy oczyścili wzgórze i pozbiali broń, on wrócił, zsiadł z konia, przerzucił mnie przez grzbiet swojego konia i zawiózł mnie do najbliższego punktu sanitarnego dla ofiar. Dziękuję Bogu za tego młodego mężczyznę, kimkolwiek i gdziekolwiek on jest.

Rozpaczliwe szukanie świętości przynosi dar mocy

Ja, na grzbiecie tego konia, wszedłem w doświadczenie, które zrewolucjonizowało moje życie. Sądziłem, że umieram. Wiedziałem, że byłem wieziony na oddział ratunkowy, ale czy w ogóle tam dojadę? Modliłem się słowami, którymi często modlił się mój tato: „Boże uczyni mnie tak świętym, jak tylko może być zbawiony grzesznik.” To było to - modlitwa McCheyne’a! I słuchajcie przyjaciele, Bóg wkroczył do mojego życia! Bóg, Duch Święty – nie mogę tego wyjaśnić w żaden inny sposób – wkroczył do mojego życia, gdy byłem wieziony na oddział ratunkowy.

Posłuchajcie dalej. W tamtym czasie nie mówiłem jeszcze za bardzo po angielsku. Moim językiem był gaelicki¹⁰. Pamiętam, że zacząłem tam mówić o Jezusie po gaelicku..., a nie było tam jednej duszy, która mogłaby mnie zrozumieć. Chcę tylko powiedzieć, że zanim opuściliśmy oddział, siedmiu Kanadyjczyków zostało cudownie zbawionych¹¹.

Przebudzenie w Mid Argyll¹²

Zostawiając temat tego oddziału ratunkowego, po roku pobytu w szpitalu oraz po kilku miesiącach kursu Biblijnego, wyruszyłem by zwiastować niedające się zbadać bogactwa Jezusa. Działo się to podczas ożywienia w Mid Argyll. Bóg działał w tamtejszych parafiach w potężny sposób tak, że setki zostały przeniesione do Królestwa Bożego.

Znów pokonany

A potem przyszła na mnie zła godzina. Świadomie wycofałem się z woli Bożej: zacząłem studiować, by zostać duszpasterzem i przykro mi mówić, że w tamtym czasie bardzo oddaliłem się od Boga... w moich myślach i w sercu. Oczywiście, nadal pozostałem ewangelikalnym chrześcijaninem. Ukończyłem studia i jako duchowny przez 17 lat służyłem w dwóch zborach.

¹⁰ Język z grupy języków celtyckich. Używany w północno-zachodniej Szkocji i na Hebrydach (posługuje się nim ok. 60 000).

¹¹ D. C. wspomina wydarzenie, gdy przebywał na leczeniu w oddziale ratunkowym. Po tym gdy pielęgniarka po gaelicku zaśpiewała na sali pieśń „Jest strumień pełen świętej Krwi”, on zareagował modląc się w tym języku Psalmem 103. Niezwykłe uspokojenie i pokój zstąpiły na cały oddział ratunkowy, a kilku rannych żołnierzy zostało głęboko przekonanych o grzechu i w efekcie zaufało Chrystusowi; mimo, że nie znali gaelickiego. W swej słabości Duncan wychwalał Boga za jego cudowną dobroć i odczuł przemożne pragnienie, by znów zobaczyć Jego moc, objawiającą się w takich pełnych chwały działaniach miłosierdzia. [wg „Brief Biography of Duncan Campbell”]

¹² Część obszaru samorządowego Argyll and Bute w zachodniej Szkocji (na zachód od Glasgow).

Byłem tym Campbellem z przebudzenia Mid Argyll i zapraszano mnie do przemawiania na zjazdach i konferencjach. Och, jakie oszustwo ludzkiego serca! Wiedziałem, jak bardzo się nie nadawałem. Nie zaprzeczyłbym mojemu zbawieniu, ponieważ starałem się żyć zgodnie ze swoją wiarą, ale znałem jałowość... jałowość w moim duchu. Modlitwa stała się brzemieniem, a Słowo Boże było martwe. Bracia, siostry, czy mieliście takie doświadczenie?

Ponownie zdesperowany

Potem, pewnego dnia... o, jak bardzo dziękuje Bogu za ten dzień... moja młodsza córka przyszła do mnie... Dzięki Bogu za nią... szesnastoletnia dziewczyna, przyszła do mnie i powiedziała: „Tatusiu, chciałabym, żebyś poszedł ze mną do swojego gabinetu. Modliłam się za ciebie, Tatusiu. Chciałabym z tobą porozmawiać.” Pociągnęła mnie do gabinetu i usiadła mi na kolanach, jak to czasem robią dziewczynki. Zarzuciła mi ramiona na szyję i nadal widzę, jak łzy płyną z jej oczu, a potem powiedziała: „Tatusiu, po I Wojnie Światowej, gdy byłeś pielgrzymem¹³ w Faith Mission, to widziałeś przebudzenie w Szkocji. Przecież widziałeś przebudzenie w Szkocji! Tatusiu, jak to jest, że Bóg już dzisiaj nie używa cię w przebudzeniu? Powiedz mi tato, kiedy ostatni raz poprowadziłeś jakąś duszę do Chrystusa?”

Dziękuję Bogu za wierne córki! I powiem wam, drodzy, że to mną wstrząsnęło. Och, to mnie poruszyło! Wiedziałem o co chodzi! Campbell, mówca na zjazdach ewangelizacyjnych... Campbell, ewangelista... a tu w swoim gabinecie starty na proch i załamany pytaniem córki.

Posłuchajcie, w tamtym roku zostałem zaproszony, by przemawiać na Keswick Convention¹⁴ i pojechałem na ten zjazd. Ach jakież oszustwo ludzkiego serca. Pojechałem na zjazd, wygłosiłem przemówienie i jakże byłem wdzięczny, gdy to się już skończyło. W moich uszach stale dźwięczały te słowa: „Kiedy ostatni raz poprowadziłeś jakąś duszę do Chrystusa? Kiedy ostatni raz poprowadziłeś jakąś duszę do Chrystusa?”

Zdeterminowany opuścić służbę duszpasterską

Wtedy Bóg w swój cudowny sposób poruszył dra Toma Fitcha, by odstąpił od swojego przygotowanego wystąpienia i złożył osobiste świadectwo. Usłyszałem to świadectwo i pojechałem do domu postanowiwszy, że jeśli Bóg nie zrobi czegoś we mnie i nie da mi z powrotem tego, co utraciłem, to na pewno zrezygnuję ze służby duszpasterskiej. Podjąłem ostateczną decyzję w tej sprawie!

Kiedy przyjechałem do domu, powiedziałem do żony i córki: „Idę do mojego gabinetu i chciałbym, żebyście mi nie przeszkadzały. Idę spotkać się z Bogiem.” Poszedłem do gabinetu, zamknąłem drzwi, rozłożyłem kilim na podłodze przed kominkiem i położyłem się na nim. Nie wystarczyłoby czasu, żeby opowiedzieć wam o wszystkim, co Bóg powiedział do mnie w tamten wieczór. Jestem wdzięczny, że mogę zaświadczyć, że On wypowiedział do mnie słowa ulaskawienia i przebaczenia oraz słowo odnowienia pełnomocnictwa do służby. Wołałem: „Boże, czy zechcesz dać mi znów to, co dałeś mi na polu bitwy?” Posłuchajcie przyjaciele, Bóg to zrobił! Moja córka przyszła do gabinetu o drugiej w nocy. Położyła się obok mnie i powiedziała: „Tatusiu, nieważne ile to miałoby kosztować, idź z Bogiem do końca.” Odpowiedziałem: Sheena, nie zrezygnuję, choćby nie wiadomo, ile to miałoby kosztować.”

Zapłacenie ceny

Bóg wie, ile mnie kosztowało stanie za kazalnicą następnej niedzieli i publiczne przeproszenie za to, że udawałem kogoś w moim zborze, kim nie byłem. W ciągu tygodnia opuściło mnie pięciu starszych zboru. Nie chcieli mieć głupca za kazalnicą. Tak się może zdarzyć i rzeczywiście czasami dzieje się w przebudzeniu, że najpierw jest tam odejmowanie, a dopiero potem dodawanie.

¹³ Córka D. C. nawiązała do pielgrzymów, ang. Pilgrim Fathers, pierwszych osadników purytańskich, od których zaczęła się angielska kolonizacja Ameryki (1620).

¹⁴ Keswick w hrabstwie Cumbria, północna Anglia; coroczne trzytygodniowe zgromadzenia ewangelicznych chrześcijan (od 1875).

Ochrzczony miłością i mocą

Ale słuchajcie dalej przyjaciele: gdy tak leżałem w gabinecie, Bóg - Duch Święty zstąpił na mnie. Zalewały mnie fala za falą, aż miłość Boża popłynęła przeze mnie jak potężna rzeka! Aż tak bardzo, że były chwile... posłuchajcie, moja córka, która była obok mnie położyła mi rękę na ramieniu i modliła się: "O Boże, zachowaj rozum tatusiowi." W moim życiu nigdy nie byłem bardziej przy zdrowych zmysłach! Ale byłem wtedy tak poruszony przez Ducha Świętego, że płakałem i śmiałem się i modliłem.

Nie było daru języków

Ktoś mnie zapytał: „Czy mówiłeś w językach?” Stale byłem o to pytany. Nie, moi drodzy, nigdy nie mówiłem językami, ani też nigdy nie byłem na zgromadzeniu, gdzie praktykowano mówienie językami. Ale Duch Boży przyszedł do mnie... w potężnej mocy – oczyszczającej i udzielającej pełnomocnictwa. Później spotkał mnie w Edynburgu pewien profesor. Oczywiście było powszechnie wiadomo, że coś się przydarzyło Campbellowi. (Jasne, że coś mu się przydarzyło. Ja zostałem uwolniony – cudowna wolność!) Ten profesor powiedział do mnie: „Niech mi pan powie, Campbell... oni mi powiedzieli, że ponoć miał pan wspaniałe przeżycie w swoim gabinecie.” Odpowiedziałem: „Tak, Bóg przyszedł do mnie.” „Czy to wprowadziło jakąś zmianę w pana życiu?” Powiedziałem mu: „Otóż, sądzę, panie profesorze, że ta zmiana będzie dla pana oczywista biorąc pod uwagę to, co się wydarzyło. Poszedłem głosić te same kazania, jakie głosiłem przez siedemnaście lat... te same kazania, ale z tą różnicą, że teraz widziałem setki nawróconych, setki uratowanych, którzy przyszli do Chrystusa.”

Idź z Bogiem do końca

Jeśli od tamtego czasu Bóg w swojej łasce życzył sobie użyć mnie w jakimś niewielkim stopniu, to mogę odnaleźć źródło tego w chwili, gdy Sheena powiedziała do mnie: „Tatusiu, nieważne ile to miałoby kosztować, idź z Bogiem do końca.” Powiem także do ciebie bracie, siostrze... nieważne ile to miałoby cię kosztować... idź z Bogiem do końca [aż Bóg wkroczy]!

CO MAMY CZYNIĆ?

Życie Duncana Campbella cechował duch skruchy. Jak łatwo Bóg złamał go poprzez proste zdanie z ust jego nastoletniej córki.

Jeśli przesłanie Duncana Campbella zadomowiło w twoim sercu i nie zostawia cię w spokoju, być może Bóg właśnie zaczyna pomagać ci „*uprawiać nowy ugór*” [Oz 10, 12], aby móc spowodować przebudzenie w twoim życiu. Dość łatwo jest usunąć zewnętrzne pokłady grzechu z naszych serc, jednakże gruntowne oczyszczenie wymaga bolesnej szczerości przed Bogiem. Prawdziwe opamiętanie pociąga za sobą zajmowanie się grzechem samym w sobie i jego straszną zbrodnią przeciwko Świętemu Bogu. Nie jest to tylko sprawa zetknięcia się z konsekwencjami grzechu. Istnieje Boży smutek, który prowadzi do opamiętania; jest też smutek światowy, który daje w rezultacie wyłącznie śmierć. Przekonujące działanie Ducha Bożego kieruje się na konkretny grzech; to znaczy, że Pan, nie sprawia ogólnego odczucia winy, ale w świetle oślepiającej bieli sprawiedliwości Jezusa Chrystusa powoduje, że bardzo wyraźne nazywamy grzechem nasze słowa, postawy, działania lub motyw.

Jeśli Pan dotyka twojego serca, podobnie jak Duncana Campbella, musisz „iść spotkać się z Bogiem.” Sprawdź swoje serce przed Nim. Określ pobudki serca, które objawiają się w tym, co cię kusi. Zidentyfikuj światowe przyjemności, które odrywają cię od Chrystusa. Spróbuj zrozumieć, w jaki sposób zasmuciłeś Ducha Bożego. Bądź świadom, że Bóg obserwuje i waży w twoim życiu każdą myśl, słowo, postawę i czyn. Sprecyzuj te nauki Słowa Bożego, które naruszasz. Odsłoń swoje serce przed Panem,

a potem szukaj Jego przebaczenia, także od innych ludzi. Dokonaj koniecznego zadośćuczynienia. Bądź gotów uniżyć się i uczynić wszystko, co konieczne, aby uporządkować sprawy przed Bogiem i twym bliźnim.

Bóg wyjdzie ci na spotkanie, jak to uczynił w życiu Duncana Campbella. Weźmie twoje niepowodzenia i obmyje je w drogocennej Krwi Chrystusa, a potem posłuży się nimi, poprzez twoje życie dla innych, do stworzenia nowego przesłania o Jego łasce. Czy odważysz się przyłączyć do Campbella i „iść z Bogiem do końca” [aż Bóg wkroczy]?

.....

Cytaty biblijne: BW – Biblia Warszawska, UBG – Uwspółcześniona Biblia Gdańska, KJV – King James Version, LXX – Septuaginta. [...] – od tłumacza.

Tekst źródłowy: <https://www.path2prayer.com/revival-and-the-holy-spirit/duncan-campbell-revivalist/duncan-campbell-the-nature-of-god-sent-revival> [Uwaga: Powyższe kazanie: „Nature of a God-Sent Revival” wygłoszone zostało podczas posługi ewangelizacyjnej D. Campbella, którą prowadził od 1969 roku w Kanadzie i USA („Brief Biography of Duncan Campbell”).]

Tłumaczył Jarosław Gabała, konsultacja Harry Irrgang.